

TYGODNIK KATOLICKI

Pismo
Religijne
dla
Ziem
Odzyska-
nych

Rok IV

Gorzów Wlkp., dnia 18 września 1949 r.

Nr 37

MSZA ŚW. KATOLICKA

Mówi Ewangelia św., że tak Bóg umiłował człowieka, iż Syna mu swego Jednorodzonego dał, aby wszelki kto wierzy w Niego nie zginął, ale miał żywot wieczny". (Jan 3 16).

"Syna własnego dał jako cenę odkupienia za nas. Świętego za nieprawych, dobrego za złych, sprawiedliwego za niesprawiedliwych, niezniszczalnego za zniszczalnych, nieśmiertelnego za śmiertelnych."

Tajemnica wcielenia, to zejście Syna Bożego pośród nas i przyjęcie przezeń wraz z człowieczeństwem, wszystkich grzechów naszych.

Tajemnica odkupienia, to śmierć, męczeńska Syna Bożego na okup potępionej przez grzech ludzkiej duszy. To przywrócenie równowagi w dziedzinie prawa moralnego, naruszonego przez grzech. To najdoskonalszy akt Miłości, zadośćuczyniającej za nasze zbrodnie przed obliczem Sprawiedliwości Bożej.

To jednocześnie najwyższy akt uwielbienia, dziękczynienia, prześlągnięcia i prośby, zanieśiony przez Boga Człowieka, w imieniu całej ludzkości Bogu Ojcu.

Ale Ofiara Krzyżowa. Ofiara Przenajświętszej Krwi za nas wylanej, odbyła się tylko raz jeden, podczas gdy człowiek wciąż upada i wciąż potrzebuje Pośrednika, który by za nim orędownął.

To też Zbawiciel postanowił Swoją Ofiarę przedłużać ją tak długo, dopóki choć jeden człowiek będzie istniał na ziemi.

W tym celu ustanowił Mszę św.

W Wielki Czwartek, „gdy oni wieczerzali, wziął chleb i błogosławił i łamał i dawał uczniom swoim, i rzekł: Biercie i jedzcie, to jest Ciało Moje. A wzięwszy kielich, dzięki czynił i dał im rzekąc: Pijcie z tego wszyscy, albowiem to jest Krew Moja, nowego testamentu, która za wielu będzie wylana na odpuszczenie grzechów" (Mat. 26 26—27).

Cud Eucharystii powziął Jezus z Męką Krzyża i w ten sposób ustanowioną ofiarę polecił wykonać Apostołom i ich następcom: „to czynicie na pamiątkę moją”

Zatem Msza św. jest to: Niekrwawa Ofiara (w odróżnieniu od krwawej Krzyżowej) Nowego Zakonu, w której Jezus Chrystus, druga osoba Trójcy św. prawdziwy Bóg i prawdziwy człowiek ofiaruje się przez ręce kapłana, pod postaciami chleba i wina, za nas Ojcu przedwiecznemu i składa Mu w naszym imieniu akt uwielbienia, dziękczynienia, prześlągnięcia i prośby.

Stając się za nas Ofiarą i Zadośćuczynieniem, staje się Jezus we Mszy św. jednocześnie naszym duchowym pokarmem, umacniającym i umacniającym naszą duszę



Im bardziej z miłości Majestat swój kryjesz,
Tym silniej kocham Cię, Boże.

w wielkiej pielgrzymce ku żywotowi wiecznemu

„Jam jest chleb żywy, który z nieba zstąpił. Jeśli kto pożywa tego chleba żyć będzie na wieki... Kto pożywa Ciało mego i pije moją Krew, ma żywot wieczny, a Ja go wskrzeszę w ostatni dzień (Jan 6,51—55).

Msza św. ze względu na swój boski cha-

rakter, jest ośrodkiem życia Kościoła rzymsko-katolickiego. Kryje ona w sobie tajemnicę Boga, przebywającego pośród nas, ukrytego w zasłonach chleba.

Msza św. jest tajemnicą naszej wiary, którą nasz umysł powinien przyjąć z pokorą, pamiętając na słowa Zbawiciela: (Dokończenie na str. 328)

O WIERNOŚCI MAŁŻEŃSKIEJ

Jedną z największych klęsk dla rodziny, a tak samo i dla społeczeństwa jest łamanie wierności małżeńskiej. W zwykłych okolicznościach niedotrzymanie danego słowa jest hańbą, ale mieszanie z błotem przysięgi, złożonej obietnicy na wierność małżeńską jest ze względu na swoją doniosłość ciężkim grzechem. Nauka Chrystusowa nie pozwala na łamanie wierności małżeńskiej.

Zważ jak twardo brzmią słowa Pisma Świętego: „Małżeństwo u wszystkich ma być uczciwe, i łożo niepokalane: bo rozpustnych i cudzołóżników będzie sądził Bóg” (Zyd. 13, 4). Celowo Kościół akcentuje przy ołtarzu, że małżonkowie łączą Bóg w jedno, i tylko śmierć może ich rozłączyć. Małżeństwo tworzy z dwóch dusz jedną duszę, to też złamanie wierności małżeńskiej jest świętokradzkim zamachem na tę jedność.

Słusznie mówi księga Hioba, że grzech ten jest strasznym i wszystko niweczącym ogniem (Hiob 31, 11 i nast.).

Zastanówcie się, czy tak nie jest? Czy z tego powodu nie rozpadają się ogniska domowe? Czy jedno z małżonków, popełniając ten grzech, nie wpada w najokropniejszy bałwan niemoralności, skoro decyduje się na tak straszny krok, który potępia zarówno natura, jak moralność i wiara! Grzech-klamka obiecuje wprawdzie rozkosz, ale grzeszący, czy grzesząca widzą później tylko swe straszne upodlenie. — Okropna to chwila, w której owie się głos sumienia i gryzący serce niepokój! Jakże się unika wzroku współmałżonka, który niczego nie przeczuwa? A zwłaszcza jak, gdy nieokreślony, jaki wstyd ogarnia duszę, gdy się spojrzy w oczy niewinnych dzieci, a do się posłyszysz srebrzysty śmiech ich niewinnych usteczek! Gdy musi się z łezką ukrywać własną duszę, skatana zdradą.

Bezdenne przepaść otwiera się przed tym, kto łamie przysięgę złożoną przed ołtarzem, na krzyż Chrystusa Pana, kto wbrew przykazaniom niszczy i zrywa to, co Bóg złączył! Dla nas małżeństwo nie jest zabawą, uroczystością, rozczuleniem, ani rozkoszą. Małżeństwo jest otwarciem źródła łaski, umacniającej dożgonną wierność.

Sobór trydencki określa to w następujący sposób: „Łaska tego sakramentu dana jest w tym celu, żeby wzajemną miłością połączeni, mężczyzna i kobieta, wytrwali wspólną dobrą wolą i nie szukali obcej, zakazanej, grzesznej miłości”.

Kiedy oboje przy ołtarzu podają sobie ręce, nie ma między nimi nic obcego. Nikt ich nie rozdziela. Modlitwa Kościoła, wypraszająca im błogosławieństwo, mówi, żeby nikt ich nie rozdzielił.

Teraz dochodzimy do najważniejszego punktu tematu, do słów Pana Jezusa: „Kto, bykowiłek opuścił swą żonę, a pojął inną, cudzołóstwa się dopuszcza względem niej; a jeśliżby żona opuściła męża swojego i poszła za drugim, cudzołóż” (Mar. 10, 11 i nast.).

Pan Jezus wyrzekł twarde słowa, na które się oburza i złości wielu ludzi, a jednak zawierają one w sobie prawdę: Nie tylko ten grzeszy, przeciwko VI i IX Przykazaniu, kto pożąda żony bliźniego, ale i ten, kto rozwodziłszy się, pojął sobie znowu męża albo żonę! Kto raz przystąpił w sposób prawomocny, ten, za życia współmałżonka nie może przysięgać ponownie! Jeśli wbrew temu zawiera małżeństwo, to znowu ten jest grzechem przeciwko VI i IX Przykazaniu. Ta nauka jest odwieczną, niezachwianą nauką Kościoła, i nie może być inną bez uszczuplenia praw Bożych.

Kamieniem zgorszenia dla wielu ludzi jest fakt, że Kościół katolicki piętnuje jako grzech to, co często opinia społeczna uważa za rzecz zupełnie naturalną, na co inne wyznania dają w swoich kościołach przyzwolenie! „Kościół katolicki jest zacofany, bez życia...” „Nie umie iść z postępem czasu!” „Dziś wszędzie uważa się za rzecz zupełnie naturalną, że rozłączeni małżonkowie mogą zawierać ponowne małżeństwo, a tylko Kościół katolicki trwa dalej na tym samym stanowisku...”

A jednak Kościół nie jest zacofany. Nie brak mu życia, posiada nawet dziwną elastyczność i zrozumienie ducha zmienionych stosunków. Kościół jest instytucją zawsze żywą i przystosowującą się do wszystkich warunków. Patrzy spokojnie na rozwój kulturalny ludzkości i ocenia go z zimną krwią. Zawsze jest pełen równowagi, jak przystało na tego, którego dzieje liczą tysiące lat.

Tylko jeśli Kościół zatrzyma się nad czymś, jeśli w jakiejś kwestii jest twardy — to tam chodzi o pewność o jakiejś fundamentalnej, podstawowej sprawie!

Dlatego w stosunku do rozwodów zajmuje tak nieubłagane stanowisko!

Chrześcijański pogląd dotyczy całej ludzkości i nie może tej sprawy zacieśnić do małego, jednostkowego widnokręgu. Państwo nakłada duże podatki, jest to konieczne, gdyż w przeciwnym razie zachwieje się ogólne życie społeczne. Tak samo może się zdarzyć, że jednostki ciężko cierpią z powodu wielkiej idei niezachwiania małżeństwa, jednak zasady, mającej służyć dobru całej ludzkości, nie można poświęcić dla interesu jednostki.

T. T.

O. J. TOURNAY O. P.

Tłumaczyła MARIA PETRY.

Największe odkrycie biblijne współczesnej doby

Dwa, prawie równoczesne, wielkie odkrycia archeologiczne zwróciły na siebie uwagę chrześcijańskich i niechrześcijańskich uczonych świata oraz wszystkich miłośników starożytności. Jedno z nich miało miejsce (w r. 1948) w górnym Egipcie, 50 km od Luksoru, w pobliżu dawnego miasteczka Khenoboskion. Odnaleziono tam gliniane dzbanki, a w nich 9 grubych ksiąg oprawnych w skórę, (z III i IV w. naszej ery), zapisanych pismem koptyjskim. Księgi te zawierają 42 dzieła literatury, uchodzącej dotąd za zaginioną, a to „święte pisma” gnostycznych sekt orientalnych, które swymi wpływami od II do IV w. sięgały aż po Egipt, Rzym i Rodan. Ich komplet składa się z 5 oryginalnych traktatów Hermesa Trismegistosa, z tzw. „objawień” gnostycznych doktorów lub magów: Dosileusza, Messosa, Zostriana oraz z rewelacji przypisywanych samemu „wielkiemu Sethowi”, a także z apokryfów pseudochrześcijańskich jak: ewangelie Filipa i Tomasza, z tzw. „wniebowstąpienia” Pawła i z „Tradycji” Mateusza. Większość wymienionych dzieł znano dotąd wyłącznie ze wzmianek jakie o nich czynili ich chrześcijańscy i pogańscy przeciwnicy: św. Ireneusz, św. Hipolit, Orygenes i św. Epifanś oraz Celsus i Plotyn.

Drugie odkrycie starożytnych rękopisów miało miejsce na pograniczu dzisiejszej Palestyny. O nim to mówi artykuł, który poniżej zamieszczamy. Autorem jego jest o. J. Tournay, dominikanin, prof. assyriologii w Ecole Biblique et Archilogique Française w Jerozolimie.

W ciągu lata 1947 roku pewien Beduin z plemienia Ta'amireh, wtargnąwszy przez wąską szczelinę do nieznanej sobie groty w pobliżu Morza Martwego, odkrył tam gliniane stągwie, zwane „dzarrami”, a w nich skórzane rulony, opięte w płótna nasycone smołą ziemną. Po rozwinięciu zwójów zauważył, że po jednej stronie pokryte są nieznanym pismem, podobnym do hebrajskiego. Beduin przekazał je pewnemu handlarzowi starożytności w Betlejem, ten zaś odsprzedał część manuskryptów (bo jak się okazało, były to rękopisy nieznanych autorów wykonane na skórnym gazeli) syryjskim prawosławnym zakonnikowi, a resztę prof. Sukenikowi, dyrektorowi muzeum „Hebrajskiego Uniwersytetu” w Jerozolimie.

W księżce, która w języku nowohebrajskim ukazała się jakieś 6 miesięcy temu, prof. Sukenik ogłosił kilka wyjątków z tych odcyfrowanych już przez siebie manuskryptów. Są to: apokryficzne hymny i dwie kolumny ciekawej księgi rytuałów pod tyt. „Wojna synów światłości przeciw synom ciemności”. Natomiast dwa inne zwójce nie zostały jeszcze odcyfrowane.

Ze swej strony Syryjczycy weszli w kontakt z przedstawicielami American-School w Jerozolimie, którzy sfotografowali manuskrypty, będące w ich posiadaniu. Okazało się, że wymienione zawierają: jeden kompletny zwój (7,20 m dł.) proroców Izajasza, komentarz do proroka Habakuka, księgę wtajemniczenia żydowskiej sekty o nazwie „Sekta Nowego Przymierza”, od

dawna znanej jako „Żydowska Sekta z Damasku”, a wreszcie czwarty zwój, który — jak nas poinformowano — miałby zawierać księgę proroka Daniela.

Istnieją pogłoski, jakoby Syryjczycy pragnęli odsprzedać zwój z Izajaszem któreemuś z amerykańskich uniwersytetów za cenę miliona dolarów. Jeżeli zaś chodzi o samą groty, to bezpośrednio po dokonanych w niej odkryciach wszelki ślad po niej zaginął.

W styczniu 1949 r. pewien oficer belgijski postanowił jednak ją odnaleźć. W tym celu wezwał do pomocy Legion Arabski i uczonych francuskich. Po pośrednictwie Legionu Arabskiego przeprowadzono ankietę wśród Beduinów z plemienia Ta'amireh, koczującego na północ od Morza Martwego. Dnia 28 stycznia odnaleziono groty, która jak się okazało, leży 12 km na południe od Jerycha, a 2 km od Morza Martwego, i otoczona ją wojskową strażą. Od 15 lutego do 5 marca 1949 metodyczne badania wykopaliskowe przeprowadzili w niej: o. de Veau, dominikanin, rektor Ecole Biblique et Archeologique Française w Jerozolimie i p. Harding, dyrektor Services des Antiquites z Ammanu w Transjordanii. Już 8 kwietnia przekazano rezultaty prac do Academie des Inscriptions et Belles-Lettres w Paryżu.

W grocie znaleziono olbrzymią ilość sztucznych skorup, pochodzących z około 30 stągwi glinianych (dzarr), z końca epoki hellenistycznej (III—I w. przed Chrystusem), a także kilka odłamków rzymskich, wśród nich — jedną lampę. Odkryto również kilkaset fragmentów różnych rękopisów.

(Dokończenie na str. 327)

Ewangelia na 15 niedzielę po Zesłaniu
Ducha Świętego

Św. Łukasz (7, II — 16)

A zmarły siadł i zaczął mówić

W on czas: Wybrał się Jezus do miasteczka, zwanego Naim i szli z Nim uczniowie Jego i mnoga rzesza. Gdy zaś zbliżał się do bramy miasteczka, oto wynoszono zmarłego. Jedyńka pewnej matki, która była wdową: a rzesza z miasteczka szła z nią w wielkiej liczbie. A widząc ją Pan ulitował się nad nią i rzekł do niej: „Nie płacz!” I przystąpiwszy dotknął się mar, a ci, co niesli, stanęli. Wtedy rzekł: „Młodzieńcze, rozkazuję ci: wstań!” A zmarły siadł i zaczął mówić. I oddał go matce jego. A wszystkich przejął strach i chwalił Boga mówiąc: „Wielki Prorok powstał wśród nas, a Bóg łaskawie wejrzał na lud swój”.

PRZECZYTAJ TO WYJAŚNIENIE LITURGICZNE

Kościół św. opłakuje śmierć grzesznika tak, jak matka opłakuje śmierć jednego swego dziecka. Myśl tę rozwija dzisiejsza Msza św. zapewniając nas, że „Bóg nawiedził lud swój” (EWANGELIA) i że Pan Jezus, tak jak wskrzesił owego syna ubogiej wdowy w Naim, tak i dziś wskrzesza dusze ludzkie obumarłe i oddaje je Kościołowi. O to właśnie się modlimy w KOLEKCIE miszalnej, aby miłosierdzie Boże „nieustannie” uświęcało i chroniło Kościół św. Jako wierne dzieci Kościoła, odrodzone „na duchu” przez sakrament chrztu św. i pokuty, nawet jeśli by kto z nas przez niebaczność dopuścił się jakiego upadku, to starajmy się go w duchu miłości na dobrą drogę znowu doprowadzić, jeden drugiego brzemiona nosząc, jak poucza nas dzisiejsza LEKCJA. We dnie i w nocie wychwalamy przytem Chrystusa Pana, „króla wielkiego nad wszystką ziemią” (GRADUAŁ), a sakramenta św. w Kościele św. strzegą nas od wszystkich napaści szatańskich (KOMUNIA), i przenikają łaską Bożą dusze i ciała nasze, żeby już nie „zmyśliły” kierowały nami, ale „ta łaska Boża” dawała nam natężenie (POKOMUNIA).

MATCZYNE ŁZY

W święto Matki Boskiej Bolesnej, płakaliśmy z Najświętszą Panną, wspominając Jej cierpienia pod Krzyżem ukochanego Syna. Dzisiaj słyszymy słowa Pana Jezusa do matki młodzieńca z Naim: „Nie płacz!” I widzimy, jak oddaje jej syna, utraconego przez śmierć.

Którejże matki serce nie zabito żywiej, gdy słyszała słowa Jezusowe: „Nie płacz”. Jeśli ma powód do płaczu z powodu dzieci. Nie tylko jednak serce ma żywiej zabić, ale i ufnąć się o żywie, że tak, jak w Naim, tak do każdej strapionej matki może Jezus powiedzieć: „Nie płacz!”; może jej syna przywrócić, oddać jej utraconego przez śmierć ciała i przez śmierć duszy.

Zbytecznym jest przypominać te przykłady, jak to matki wypłakały nawrócenie dzieci, bo dawniej płakała matka zwykle przez synów, dzisiaj coraz częściej i córki sprawiają matce wiele zmartwienia.

Może już dawno, matko strapiona, płaczesz przez syna czy córkę i długo już czekasz na te upragnione słowa P. Jezusa: „Nie płacz!” Ale czy pomyślałaś na tym, by na te słowa zasłużyć? Może płaczesz tylko przez złość na dzieci i z złością mieszasz przekleństwa i żartek bóg? Może płaczesz z żalu, z zazdrości, ze wstydu, że inni mają dobre dzieci, a twoje wstyd ci przynoszą? Może masz tylko na uwadze własne

korzyści i wygodę, własne upokorzenia i dlatego łąza ciągle wilży ci oczy? Może?... A to nie wystarcza, to zamało.

Porachuj się, płacząca matko, czy nie za wiele w tym twej winy, że dziś płaczesz na dzieci. Czy one nie czynią tego, co ty czyniłaś; czy życie ich nie jest takie, jakimi były twe pragnienia, uczucia, upodobania, zanim je na świat wydałaś? Może wychowywałaś je tylko pieszczotami, pochwałami przed ludźmi, nie pozwalając nic na nie wypowiedzieć, a im pozwalając na wszystko? Może te smutki przez dzieci to kara za twe grzechy, za spowiedzi świętokradzkie, nie wyłączając spowiedzi przedślubnej? Matko, może ty nie tylko nad dziećmi powinnaś płakać, ale także nad sobą, nad swymi grzechami? Może należałoby ci najpierw wylewać łzy pokuty a potem dopiero łzy prośby?

Przepraszaj najpierw Pana Boga za swe życie, przyjmij z pokorą karę, przyznaj się, żeś siebie kochała w dzieciach, swoją próżność, dumę, a nie Boga. Zrozumiej i naprawdę zatroskaj się o ich duszę, o ich zbawienie, inne sprawy zostaw na boku, na dalszym planie. A wtedy z całą ufnością, wytrwale, mając w sobie wielką miłość Boga, jako matka chrześcijańska, a więc pokorna, a więc Bożej szukająca chwały, módl się za dzieci, mówiąc z głębi serca: Panie, ratuj ich dusze, a z pewnością usłyszysz od Jezusa słowa: Nie płacz.

B. C.

(Dokończenie ze str. 326)

sów. Niektóre z nich stanowią zapewne część manuskryptów będących już w obiegu, większość jednak należy do nieznanych dotąd w tej postaci rękopisów biblijnych, jak Księga Genezis, Deuteronomium i Księga Sędziów oraz apokryfy. Jeden z rękopisów pt. „Księga Jubileuszów” pisany jest literami greckimi, niektóre zaś — to kilka zaledwie linii pisma hebrajskiego i to nie typu „herodińskiego”, lecz „fenickiego” podobnie jak pismo ostraków z Lakish z VI w. przed Chrystusem. Jeśli zaś chodzi o treść innych odnalezionych tam ksiąg — to jest to XIX i XXII rozdział Księgi Lewitów, która wobec tego byłaby pochodniejsza od... niewoli babilońskiej, tj. pochodziłaby sprzed roku 586 przed naszą erą.

Jest bardzo prawdopodobne, że grota, w której przeprowadzono wszystkie wymienione wykopaliska, została obrabowana przez nieznanych sprawców jeszcze w epoce rzymskiej. Czy zresztą Orygenes nie wspomina, że w r. 217 po Chrystusie odnalazł hebrajskie manuskrypty w pobliżu Jerycha?

Wszystkie omówione przez nas zwoje (stanowiące zapewne bibliotekę „Sekty Nowego Przymierza”) ukryto prawdopodobnie w czasie jakiegoś prześladowania. Jedno jest pewne w tej chwili, że rękopisy te są autentyczne i w większości wcześniejsze od ery chrześcijańskiej. Zwój profecekt Izajasza (własność Syryjczyków) np. pochodzi przypuszczalnie z II stulecia przed Chrystusem, inne zaś „o piśmie typu „herodińskiego” z I w. naszej ery.

Jeśli się zważy, że najstarszy manu-

skrypt biblijny, jaki dotąd posiadaliśmy, pochodził z IX w. po Chrystusie, (z wyjątkiem papirusu Nash o dacie wcześniejszej, lecz niepewnej), łatwo zrozumieć niezwykle znaczenie opisanego tu odkrycia, największego odkrycia biblijnego współczesnej doby. Paleografia hebrajska, krytyka tekstów, historia judaizmu i początków chrześcijaństwa znajdują w nim nowe i podstawowe i jakże potrzebne w naszych czasach źródło pouczeń. Będzie można teraz rozwiązać wiele związanych z nimi problemów.

Należy jeszcze zanotować, że doktryna „Sekty Nowego Przymierza” jest najzupełniej ortodoksyjna, zgodna z judaizmem pierwszych stuleci chrześcijańskich. Życie wieczne odgrywa w niej wielką rolę. Można się nawet zastanawiać, czy ta sekta nie była spokrewniona z ruchem „zelotów” i z buntem Józefa Galilejczyka (Dzieje Apost. 5, 35) w IV w. przed Chrystusem? W odnalezionych tekstach spotyka się bowiem te same tendencje: nienawiść do pogańskich okupantów, odrzucanie wszelkiej władzy ludzkiej i używanie metod gwałtu w celu przyspieszenia Królestwa Bożego na ziemi.

Najbliższa przyszłość okaże nam, co należy myśleć o tej hipotezie, a zwoje rękopisów dotąd nie sprawdzone, być może przyniosą nowe ostateczne światło. W każdym razie już teraz wszyscy miłośnicy biblii uczeszą się na wieść, że posiadamy jej starożytne rękopisy, zgodne co do istoty z tekstem masoretycznym, tj. z tym, z jakiego korzysta dzisiejsza Biblia.

(Tygodnik Powszechny Nr 334) **ORZÓW WLKP.**

Niewidoczny

Widzę Cię, choć jesteś niewidoczny,

— słyszę, poprzez lata tysiące —

jesteś jako te gwiazdy płonące

w ciche wiosenne noce.

Poprzez natężoną serca ciszę,

jak zza żelaznych oków,

głos Twój w sen ciszy kołysz,

— słucham na niebie Twych kroków.

I to, co idzie od Twojej strony

wiosennym deszczem, i słońca nawałą,

jest dla mnie jak wyrok niecofniomy,

Krwia Twoją pisany i chwała.

Maria Dzierżyńska.

Wdzięczność i niewdzięczność

Już starożytni uważali wdzięczność za cnotę ludzi kulturalnych, a niewdzięczność za coś hańbiącego, za przestępstwo. Tego, który ukradł nazywamy złodziejem, pogardzamy nim. Ale kto za otrzymane dary dobrodziejstwa nie umie dziękować, kto nie stara się przynajmniej sercem za nie się wywdziękzyć, czyż możemy nazwać człowiekiem szlachetnym. Nazywamy go niewdzięcznym, innymi słowy człowiekiem, który kradł serce, który je oszukiwał. Człowiek taki, który brał za darmo niczym nie płacąc, nawet tym na co go stać — sercem.

Ze wstydem musimy przyznać, że wielu wśród ludzi jest niewdzięcznych. Z podziwu godną lekkomyślnością przyjmują wszystkie dobrodziejstwa nadprzyrodzone i przyrodzone, jak zdrowie, posiłek, piękno otaczające nas przyrody, żniwie dary ziemi. Jak rzadko wielu ludzi przypomina sobie z czyich rąk wszystko to otrzymało.

W czasie wojny tyle razy w dziwny, cudowny poprostu sposób uniknęliśmy śmierci, bicia lub więzienia. W najwyższej trwodzie wśród gradu bomb wielu ślubowało

sobie, że całe życie wdzięczni będą Bogu za ocalenie. Wszak tylko Jemu zawdzięczamy, że przetrwaliśmy aż po dziś dzień.

Tymczasem uderzmy się w piersi. Zapomnieliśmy o wszystkim, co Bóg nam darował w miłosierdziu swoim, staliśmy się podobnymi do dziewięciu trędowatych wracających pospiesznym krokiem w warunki normalnego życia. Chrystus zostaje sam, patrzy za nami, a załamywać się nie chce. I zapamiętamy obowiązek jaki wzięliśmy na siebie otrzymawszy tak hojne dary — obowiązek wdzięczności, tego domaga się sam Pan Jezus. Dlaczego?

Wdzięczność to klucz do skarbów Bożej dobroci. Ten tylko prawdziwie zasługuje na nowe dobrodziejstwa, kto za otrzymane umie dziękować.

Ala nie tylko starsi mają Bogu dziękować. Uczmy młodzież. W tym wypadku przykładem własnym, okazując wdzięczność Bogu i ludziom, którzy dla nas coś dobrego uczynili, uczyć będziemy niezawodnie.

K. J.

MSZA ŚW. KATOLICKA

(Dokończenie ze str. 325)

„Błogosławieni, którzy nie wiedzieli, a uwierzyli“ (Jan 20, 29), a serca nasze z najgłębszą wdzięcznością za miłość Boga, który staje się pokarmem naszej duszy.

Katolik Mszy św. nigdy nie opuszcza. Uczestnictwo w niej uważa za swój najświętszy obowiązek, nakazany przez drugie przykazanie kościelne.

Stara się on Mszę św. dobrze poznać, aby móc w niej najpobożniej i najgłębiej uczestniczyć.

Opuszczanie Mszy św. w niedziele i święta bez ważnego powodu, jest niewdzięcznością względem Boga, karagodnym lek-

cważeniem Ofiary Chrystusowej, odrzuceniem Łaski Bożej i wobec tego jest grzechem śmiertelnym.

Pod względem układu Msza św. dzieli się na: Mszę Katechumenów (nazwa ta jest pozostałością historyczną pierwszych wieków Kościoła, kiedy przygotowującym się do przyjęcia chrztu czyli katechumenom, wolno było pozostawać w kościele tylko do Ofiarowania), i Mszę wiernych, (na której po odejściu katechumenów pozostawali tylko ochrzczeni).

Msza wiernych dzieli się na trzy części: ofiarowanie, przeistoczenie i komunię św.

STARZY I MŁODZI

(Opowiesć.)

Pewnego jesienno popołudnia, asfaltową szosą, sunęła bryczka zaprzęzona w parę nędznych koni. Od szarych pól wiał zimny wiatr, niosąc kropki drobnego deszczu. Liście starych kasztanów szumiały załosem.

Na bryczce siedziało dwóch mężczyzn otulonych w brezentowe płaszcze.

— Widzicie, panie Zerkiewicz — mówił jeden z nich śpiewną gwarą lwowską — ze wszystko byłoby dobrze, gdyby nie te sąsiady. Ale teraz to może będzie już koniec. Podatę ich do sądu i kwita. Na dziadów pójdą złodzieje — Judasze jedne. I to do kościoła jeszcze chodzą i Boga obrażają — zapalał się coraz bardziej opowiadający.

— Ta co tam się zdarzyło, panie Antoni? — spytał Zerkiewicz. — A bo to widzicie, panie Zerkiewicz, przyjechałem na Ziemię Odzyskaną jak wielu innych, tylko się trochę spóźniłem. Wszystko już było zajęte. Przecież mi gospodarstwo. Przyjechałem i aż się za głowę złapałem. Okna powybijane, narzędzi nie ma, wszystko rozciągnięte. Idę ja do sąsiada, a tam narzędzi i dobra wszelakiego pełno. Pytam się dlaczego to tak jest, a on mi mówi, że trzeba było prędzej przyjechać, a co się tyczy narzędzi, to ludzie rozciągnęli, a on niczego nie wziął. — Pracowałem — mówi — u bauera dwa lata darmo to i objąłem całe gospodarstwo a cudzego nie brałem i nie cnotę brać. Myślałem, że się tym wykrecię, lecz się nie dałem.

Mówię oddaj co moje, a jak nie to zobaczmy. No i od tego się zaczęło. Potem przyszły inne sprawy. Ale co gorsza to moja Helka pokochała się z jego synem i chcą się pobrać koniecznie. — A czy to co złego jest w tym — przerwał Zerkiewicz. — Jak się młodzi kochają, zadnym przeszkód nie ma, to niech się żenią.

— Tylko, bo... Jest tylu porządnych chłopaków, a zachciało się jej jakiegoś przybłądy.

— Ależ panie Antoni, toż to także Polaki jako i my, a ze wy nazywacie ich złodziejami, to dopiero sąd wykaże czy tak jest naprawdę.

— E, głupstwa gadacie panie Zerkiewicz — zaperzył się Antoni, świniął parę razy batem po szkapach i milcząc rozglądał się po szarych rzyskach i zielonych zagonach buraków. Jechali w milczeniu aż do wsi.

— No, żegnajcie panie Antoni — rzekł Zerkiewicz — zeskakując z wozu.

Wóz skręcił na boczną drogę i wkrótce stanął przed zamożną osadą położoną z dala od wsi. Nad gankiem paliła się lampka elektryczna, rzucając jasne smugi światła po całym obejściu. Antoni wyprzął konie i szedł swobodnie ku domowi. Stał na chwilę przed drzwiami. Zobaczycie złodzieje — pogroził pięścią w stronę swych sąsiadów i wszedł śpiesznie do domu, trzaskając drzwiami.

Treść tekstu Mszy św. jest bardzo głęboka. Znajdują w niej swój wyraz wszystkie stany duszy ludzkiej, która szuka Boga, jak również odzywa się w nim głos Stwórcy, przemawiającego do stworzenia.

Kapłan zazwyczaj odprawia Mszę św. na jakąś intencję np. za dusze zmarłych, lub z prośbą, czy dziękczynieniem za otrzymane łaski i t. p.

Wierni prosząc o odprawienie Mszy św. składają kapłanowi ofiarę pieniężną t. zw. „stypendium mszalne“. Składanie ofiary sięga czasów pierwszych chrześcijan, którzy przynosili kapłanowi „dary“ na utrzymanie, pod postacią ofiar w naturze, jak chleb, wino i t. d.

Z czasem zaczęto składać zamiast „darów“ ofiarę pieniężną.

Niewłaściwe są zatem wyrażenia „zakupić Mszę“ lub „zapłacić za Mszę“.

„Kupowanie“ czy „płacenie“ za Mszę sakramenty, czy inne usługi duchowne, byłoby ciężkim grzechem symonii, czyli świętokupstwa. Są to bowiem boskie, duchowe dobra, nie dające się wymieniać za żadne skarby ludzkie.

Natomiast wierni zgodnie z nakazem Pisma św., polecającego utrzymanie tych, którzy ofiarą służą, mają moralny obowiązek składania ofiar na Kościół i utrzymanie duszpasterza.

* * *

Zachęcamy do poznawania treści liturgicznej Mszy św. do współuczestnictwa w jej odprawianiu. Znajomość Mszy św. wśród katolików jest w wysokim stopniu niedostateczna. Uczyszczając na Mszę św. w większości ograniczamy się do jej „siuchania“ polegającego na powierzchownym, biernym przeżyciu tej tak głębokiej i wzniosłej tajemnicy. To samo cieszę dotyczy znajomości innych nabożeństw liturgicznych i całokształtu życia liturgicznego. Nic przeto dziwnego, że nasza religijność nie ma trwałych i mocnych podstaw. Jest ona raczej sentymentem i nastrojem, aniżeli rozkazem i mocą życia.

Od stacji kolejki wąskotorowej szło dwoje młodych ludzi. Chłopak niósł w ręku jakiegoś drobne części maszyn, dziewczyna koszyk. Wzrok ich błądził gdzieś bez celu po widnokręgu.

— Wiesz co Wacek — rzekła dziewczyna, przerywając milczenie — zdaje mi się, że nie będzie z naszego ślubu.

— Helu, co mówisz?... że się starzy gryzą, to nam nie przeszkadza.

— Ojciec mi nie pozwala. Zresztą chociaż byśmy się i pobrali, to i tak w tych warunkach nie byłoby dla nas szczęścia.

— Więc cóż, mamy wyrzec się miłości naszej? — spytał Wacek. — Przecież łaska rodziców nie potrzebujesz. Od Nowego Roku będę pracował jako traktorzysta, damy więc sobie radę.

— Tak, ale nie chcę, żeby przekleństwo ojcowskie ciążyło nad nami. Zaczekajmy jeszcze. Będę się modliła. Może wszystko ułoży się jak najlepiej.

Przed domem pożegnali się i rozeszli się. Mijały tygodnie a coraz bardziej rosła nienawiść między rodzicami młodych a ich serdeczną przyjaźnią między Helą i Wackiem. Nadszedł czas zbiórki ziemniaków. Całymi dniami ludzie pracowali na polach gromadząc zapasy na zimę. Na zagonach Antoniego od rana do nocy cała rodzina uwijała się z motykami w ręku, na polach ich sąsiadów trąkotała maszyna i praca postępowała szybko i sprawnie. Lecz spieśniona, która towarzyszyła wszystkim ich poczynaniom zdawała się od nich odwracać. Najpierw zachorowała Helka. Jedną

(Dokończenie na str. 331)



Odpowiadamy na listy młodzieży

DLA STUDENTKI

Droga w Chrystusie Panno Irko!

Prawdopodobnie z niecierpliwością oczekuje Pani odpowiedzi na list, skierowany do „Tygodnika”. Jeśli odpowiedź nadejdzie trochę opóźniona, proszę się temu bardzo nie dziwić, bo „ks. Bronisław” nie mieszka w Gorzowie, a gdzieś pod Żywcem, więc korespondencja z konieczności odbywa pewną wędrówkę.

Na samym wstępie mogę Panią zapewnić, jako kapłan, że Pan Bóg przygarnia zawsze jednako do siebie tego, kto szczerze Go szuka, choćby to szukanie było powrotem syna marnotrawnego, który obraził Ojca i porzucił Dom rodzinny dla grzechu. Pan Bóg miłuje grzesznika, choć nie chce jego grzechów. Czy nie zauważyła Pani, jak wspaniała jest miłość matki, która cierpi, gdy dziecko schodzi na złe drogi, ale jeszcze więcej raduje się i już nie pamięta przeszłości, gdy dziecko się nawróci i przychodzi przeprosić za zmartwienia. Taka bywa prawie z reguły miłość rodziców ziemskich, a Bóg, dobroć sama, miał być mniej wspaniałomyślny pod tym względem? Jeśli Pani w takim duchu czy usposobieniu nauczy się patrzeć na swą przeszłość, ustąpi niepokój. Panu Bogu można jedną tylko przykrość zrobić – jeśli po szczerzej spowiedzi człowiek zachęca się wciąż na nowo niepotrzebnym pytaniem – czy naprawdę Bóg mi przebaczył? Przebaczył napewno, bo Jego rozkoszą jest przebaczyć. Nie śmiałbym tego tak stanowczo twierdzić, gdyby nie zapewnienie samego Pana Jezusa, że radość panuje w niebie, na widok grzesznika pokutę czynącego. Skoro niebo jest zadowolone, czemu my mamy być niezadowoleni? Pani zresztą sa-

ma całkiem słuszne ma wyczucie, że w tym rozgrzebywaniu przeszłości kryje się, jeśli nie grzech, to jednak niebezpieczeństwo. Bo przecież razem z wspomnieniem nasuwać się mogą wyobraźni pewne rzeczy, których lepiej nie odgrzebywać, skoro już zostały pogrzebane. To nie Pan Bóg, ale wróg nasz, szatan, pobudza nieraz do wracania myślą w przeszłość, na to, by odebrać nam pokój serca, odebrać ufność, zabrudzić wyobraźnię grzesznej przeszłości wspomnieniami.

Droga Pani Irko, proszę przestać też myśleć o tym, jak dalekie skutki miał Pan upadek. Cokolwiekby było, nawet gdyby nastąpiła utrata tego, czego już nigdy odzyskać nie można, raz utraciwszy, proszę pamiętać o tym, że jedną z najsympatyczniejszych świętych jest św. Maria Magdalena, której „odpuszczono wiele”.

Przechodzę do drugiej sprawy, jaką Pani poruszyła w swym liście. Chodzi o rzecz bardzo delikatną, bo jak Pani sama słusznie zauważyła, trudno ustalić granicę, gdzie chodzi o rzecz dozwoloną a gdzie zaczyna się grzech czy niebezpieczeństwo grzechu.

Chodzi o pewne zewnętrzne objawy miłości (pocałunki) pomiędzy narzeczonymi. Jakkolwiek, ogólnie biorąc, są one dozwolone to jednak narzeczeni, którym na serce chodzi o to, by okresu przedmałżeńskiego niczym nie zbrukać, dobrze uczynią, jeśli w tych rzeczach kierować się będą jak najdalej posuniętym umiarkowaniem i co najważniejsze, wzajemnym szacunkiem. Gdy narzeczony czy narzeczona stale mają w pamięci, że druga strona posiada duszę nieśmiertelną, której w niczym nie wolno zaszkodzić, bo o taką szkodę sam Bóg się upomni, wtedy, sądząc, znajdzie się właści-

wą miarę. Nietylko wzajemna miłość, ale i wzajemny szacunek, oto, co jest ważne pomiędzy narzeczonymi. Naturalnie, gdyby się zauważyło, że pocałunki wzbudzą gwałtowne poruszenia zmysłowe, a w związku z tym i niepokój sumienia, trzeba by to uznać już za przekroczenie dozwolonej granicy. O swoim przyszłym życiu małżeńskim proszę rozmawiać jak najwięcej z Bogiem, a wtedy znajdzie się napewno właściwy sposób omawiania tych spraw z narzeczonymi.

Na zakończenie jeszcze jedno. Roztropność każe, aby pewne rzeczy z przeszłości Pani znał tylko sam Pan Bóg. Nie wiem, czy jest jakiś pożytek z ujawnienia całej przeszłości narzeczonemu, natomiast znam wypadki, gdy taka nieroztropna szczerość miała jak najgorsze skutki.

Oby Matka Najświętsza i dalej opiekowała się Panią i kierowała Pani krokami. Tego życzy Pani **Ks. Bronisław.**

Dla Kleczewskiej Anny.

Droga w Chrystusie Panno Hanko!

W czasie mej działalności duszpasterskiej spotkałem osobę, której los był trochę podobny do losu Pani. Zmuszona była opuścić zakon, aby jako jedynaczka wrócić do chorej matki. Do zakonu już nie wróciła, bo choroba matki zamieniła się w długoletnie kalectwo. Zdawało się, że życie owej zakonniczki będzie złamane. Po śmierci matki całą duszą oddała się pracy w „Caritas”. Obserwując jej pełną poświęcenia działalność, zadawałem sobie pytanie: czy mogłaby więcej czynić dobrego, będąc w zakonie?

Droga Panno Hanko! Skoro tak się złożyło, że musiała Pani opuścić zakon, to widocznie Pan Bóg sam chce, aby Mu Pani służyła na innym terenie. Zamiast więc zamęczać się rozpamiętywaniem przeszłości, proszę rozejrzeć się wkoło siebie i całą duszą oddać jakiegoś ideału, jakieś pracy. Tyle jest do zrobienia! Czy to pomóc pracującej matce, czy jakimś opuszczonemu choremu, a może miejscowa „Caritas” da Pani zajęcie.

Proszę mi wierzyć, że najmniej pożytku ma się ze stałego roztrząsania przeszłości. To tak, jakby ktoś, konie zaprzągi z tyłu wozu. Nie ujeżdża naprzód. A życie płynie naprzód i nie cofa się. Głowa do góry, Panno Hanko! Pani może, gdy zechce, tyle zrobić dobrego, nawet nie nosząc habitu. Pan Bóg nie na habit patrzy, a na ochotną wolę i serce człowieka.

Modlę się za Panią i ufam, że z Pani jeszcze „będą ludzie”. Niech Ten, co jest Mocą samą, umocni Panią na duchu, czego z serca życzy

Ks. Bronisław.

Zegarek

Tak, tak, mój zegarku, tak!
Płynie czas, mija nas
I odchodzi sobie w dal,
A dni zmarnowanych żal,
Nie powrócą nigdy już...

Tak, tak, mój zegarku, tak!
Minie dzień, jako cień,
Jutro błysnie słońce znów,
Lecz czar niewyśnionych snów
Nie powróci z blaskiem zórz...

Tak, tak, mój zegarku, tak!
Minie rok, blask i mrok
W górę serca!... Słońce łśni!
Niechaj hasłem naszych dni,
Będzie trud i zapal dusz!



GÓRZÓW WLKP.



Przy pracy

PIŁA — Parafia św. Rodziny

Już oddawna parafia nasza oczekiwała Misji św. — Spodziewano się po nich bardzo dużo: odrodzenia i pogłębienia życia religijnego wśród wiernych. Oczekiwania nasze nas nie zawiodły. Misje św. były dla wszystkich głębokim przeżyciem religijnym, przebudzeniem obojętnych i potężnym bodźcem do większej gorliwości i życia z wiary dla wszystkich parafian. Lecz niejsze niż przed tym uczestnictwo wiernych we Mszach św. codziennych, podwojona co najmniej liczba Komunii św. szczególnie pierwszopiątkowych, wzrost liczby róż naszego stowarzyszenia Żywego Różańca, których przed Misjami było 30, a obecnie jest przeszło 70 (siedemdziesiąt) oraz inne dodatnie przejawy najlepiej świadczą o błogosławionych skutkach Misji św.

Misje św. odprawiliśmy pod szczególną opieką Matki Najświętszej, w Jej najpiękniejszym miesiącu maju. Trwały przez dwa tygodnie, od 8 do 22 maja. Pierwszy tydzień przeznaczony był dla niewiast i panien a drugi dla mężów i młodzieńców, z tym, że w czasie pierwszych trzech dni przeżywała w godzinach popołudniowych swą „Misyjkę“ także młodzież szkół powszechnych.

Misjonarzami na terenie naszej parafii byli znani już z swej pracy misyjnej w całej Administracji Gorzowskiej OO. Oblaci z Gorzowa. Do nas przybyło trzech. Dwóch głosiło nauki misyjne w Pile, a jeden w tym samym czasie pracował w kościołach filialnych, należących do parafii, najpierw w Stobnie a potem w Ługach Ujskich. Także cała parafia i wszystkie jej stany zostały objęte Misjami. Misjonarze nie zapomnieli o nikim. Pamiętali o dzieciach i niemowlętach, którym udzielili uroczystego błogosławieństwa, odwiedzali też starców i chorych po domach i w szpitalu, a nawet

i za naszych zmarłych odprawili uroczyste nabożeństwo żałobne z kazaniem. Wiele było wzruszających i budujących momentów w czasie trwania Misji św. Pomijając już piękne i przekonujące nauki misyjne, szczególnie przemawiały do serc naszych pięknie urządzone nabożeństwa eucharystyczne i maryjne w piątki i soboty każdego tygodnia, którym uroku dodawały śpiewy chóralskie i zbiorowe deklamacje dziatwy z Krucjaty Eucharystycznej. Nader wzruszającym było zakończenie Misji św.: poświęcenie 7 i pół m wysokiego krzyża

misyjnego, przeniesienie go przez cztery stany kolejno i ustawienie przed kościołem, ceremonie jakież wymowne w czasie kazanych Misji św.

Jeśli chodzi o udział wiernych w Misjach, to określić go należy jako nadspodziewanie liczny.

Misje św. były dla całej naszej parafii głębokim przeżyciem duchowym. Spodziewamy się, że pamięć ich i owocne skutki przetrwają przez jak najdłuższe lata.

Uczestnik.

Z PARAFII KOŁCZYN

Niedawno, bo w dniach 2—4 sierpnia przeżywała parafia nasza niecodzienne zdarzenie. Była to pierwsza po wojnie wizytacja kanoniczna Ks. Dziekana M. Sawickiego z Torzymia.

Dostojny Wizytator przybył w zastępstwie naszego Arcypasterza, by dokonać szczegółowego wglądu w naszą pracę religijną, nasze pojęcie o życiu Bożym oraz w ład i zgodność z prawem Bożym i kościelnym.

Po przyjeździe u bram świeżo odnowionego kościółka powitała Go Rada Parafialna z Ks. Proboszczem na czele. Ks. Dziekan ogłosiwszy cel swego przybycia odprawił ze zgromadzonym ludem w asyście proboszczów świąteczną Mszę w Krzeszycu i po jej zakończeniu przyjął do kościoła poczynając od udzielania Sakramentów błogosławieństwa odbył dłuższą katechizację z szkolnymi dziećmi.

Na drugi dzień Ks. Dziekan odprawiając Mszę św. zasiadł do konfesjonatu spowiadając kilkadziesiąt osób a następnie dokonał wizytacji kościoła.

Po powrocie na plebanie przywitał Ks. Dziekan kołczyński chór parafialny, który odśpiewał udatnie kilka kantat, czym zasłużył sobie na szczerą jego pochwałę.

Także i dzieci szkolne z Żywego Różańca wystąpiły z odpowiednimi pięknymi wierszami powitalnymi.

Po krótkim odpoczynku przeprowadził Ks. Dziekan szczegółową rewizję kasy parafialnej i caritasowej, kaplic w Rudnej 8 km i Maszkowie 6 km — gdzie przeprowadził i katechizację z dziećmi.

Po przyjeździe z Maszkowa resztę czasu poświęcił oglądnięciu ksiąg metrykalnych oraz instytucji religijnych, wreszcie odebrał szczegółowe sprawozdanie z duszpasterstwa całej parafii.

WIOSKI PARAFII KOŁCZYN

RUDNICA

Najliczniejsza po Kołczynie wioska tej parafii, mająca połączenie kolejowe z Gorzowem i Kostrzyniem n/O, oraz wielki ruch w pracy leśnej wykazuje godne pochwały staranie o swój pięknie malowany poewangelicki kościół.

Sprawiono dotąd przeważnie składkowo 3 obrazy, 2 figury, 7 chorągwi oraz większą część paramentów kościelnych.

We wiosce jest największa liczba Różańca Żywego oraz pierwsze w parafii Bractwo Adoracji Przenajświętszego Sakramentu. Za przykładem starszych w poważnym traktowaniu religii Bożej idzie młodzież i dziatwa szkolna, która też sprawiła ostatnio piękną parę sztandarów dziecięcych.

STUDZIANKA

Jedna z wiosek parafii Kołczyn Studzianka obchodziła w dniu święta Wniebowzięcia swój odpust wiejski.

W stuletnim kościółku przerobionym z ewangelickiego zboru coraz więcej przybywa odznak katolickiego domu Bożego. Sprawia to pobożność, gorliwość i ofiarność mieszkańców Studzianki, troska i dobra gospodarka tamtejszego komitetu. Od chwili przyłączenia tej wioski do parafii Kołczyn tj. od 1948 r. sprawiono 3 pary chorągwi, 1 figurę, krzyż procesyjny. Otarz z pięknym obrazem M. Boskiej Anielskiej (Patronki kościoła) oraz niemal wszystkie paramenta kościelne. Na uwagę zasługuje tamtejszy chór kościelny, który pod troskliwą opieką młodego swego organisty amatora podnosi piękno nabożeństw kościelnych.

CZYTELNICY PISZĄ...

Szanowna Redakcjo!

Chyba każdego, kto czytał 34 numer „Tygodnika Katolickiego“ z dnia 28. VIII. 1949 uderzył artykuł zatytułowany: „Więcej szacunku“. Jest w nim bowiem lekceważąca wzmianka o „starych pannach“. Niewiem co w tych dwóch pojęciach godne jest lekceważenia, czy pojęcie starości, która czeka tak pannę jak i mężatkę, czy też to drugie „panna“ brzmi niemiłe nawet dla tych, którzy piszą artykuły do „Tygodnika Katolickiego“. Nie wiem naprawdę kto więcej godny jest szacunku, czy stara panna, która uczciwie przeżyła życie, czy mężatka, która w ciągu życia kilkakrotnie nieraz zmieniła sobie męża, opuszczając swą rodzinę, a idąc szukać przygód i wrażeń u boku człowieka, który również opuścił swą rodzinę? —

Dlaczego nasz kościół katolicki tak wysoko stawia stan paniński i jego godność, a ludzie i to katolicy wierzący, tym stanem gardzą i poniewierają nim nawet publicznie? Dlaczego?

Zdaje mi się również, że „ploteczkami“, o których wspomina dziś autor artykułu, więcej zajmują się złe żyjące mężatki, starające się „ploteczkami“ i fałszywą litością uspokoić własne sumienie — niż stare panny.

Mało jest dziś starych panien będących ciężarem rodziny — to są tylko wyjątki.

Tysiące ich pracuje na swoje utrzymanie,

a ze szczupłych swych dochodów pomagają bardzo często swej rodzinie — a więc małżeństwu, mającym na utrzymaniu nieletnie dzieci i młodzież kształcącą się. Pracują ciężko w fabrykach, biurach, w szkołach, a praca ich jest często wydatniejsza niż mężatek, które nie myślą o obowiązkach matki i gospodyni domu.

Za to wszystko należy im się uznanie i pełny szacunek nie pogarda i lekceważenie. Takie postępowanie godne jest potępienia. Dziwić się trzeba, że pismo katolickie, które rozumie jaką jest godność kobiety każdej, bez względu na to, czy ona jest panną czy mężatką — umieściło ten artykuł.

Nie dziwny się, że młode panny starają się wyjść za mąż za każdą cenę, choćby za cenę utraty swej godności kobiecej, choćby za cenę występku i grzechu. Dlaczego to robią? Otóż dlatego, że boją się będącego u nas w pogardzie staropaniństwa.

Dzisiejszy świat i dzisiejsze pojęcia tak się niestety zdeprawowały i spaczyły, że więcej warta jest kobieta młoda niezamężna, prowadząca złe życie — niż uczciwa stara panna. Tak smutne to bardzo, ale tak jest.

A więc „więcej szacunku“ nie tylko dla mężatek, bo one nie zawsze na niego zasługują, ale też i dla tych, które nigdy matkami nie były — ale które swym życiem na szacunek sobie zasłużyły.

Z życia katolickiego w Wielkopolsce

„Caritas“ chorem

W naszym życiu, ważne są: miłość, cierpienie i ofiara. Niedawno w wielu parafiach na terenie Wielkopolski odbyły się przepiękne, pełne wzruszeń uroczystości, dla cierpiących, opuszczonych, steranych pracą wiekiem starców, upośledzonych kalek.

Dni chorych — zorganizowane przez duszpasterzy przy ofiarnej, pełnej poświęcenia pokory organizacji caritasowych, młodzieży i działaczy, stały się w poszczególnych parafiach słonecznym i ukojeniem dla tych, którzy rzadko opuszczają swoje mieszkania i rzadko doznają ciepła i radości.

Wymienię tylko niektóre parafie z Poznaniem na czele. Odbyły dni chorych w parafiach: św. Jana Vianney'a, św. Antoniego w Staroście, na Winiarach i w licznych parafiach śródmieścia wykazały, że tak samo zdrowi i pełna życia młodzież złączeni są duchowo z chorymi, niosąc im w cierpieniach, smutku, pomoc i pociechę.

Środa. Wspaniała średzka kolegiata była świadkiem nad wyraz pięknej uroczystości, w której wzięło udział 150 chorych i starców. Niejedna łza wzruszenia spadła ze starczych oczu, które już tyle przeszły.

Kazanie wygłosił Ks. Proboszcz J. Krapkowski, a Mszę św. odprawił Ks. St. Kubiak. Pięknie wypadły śpiewy solowe i miejscowego chóru.

Po mszy św. ofiarowali się chorzy Sercu Jezusowemu, udzielenie błogosławieństwa Najśw. Sakramentem, a neopresbyter Ks. Kubiak udzielił wszystkim chorym błogosławieństwa prymitywne. Na zakończenie podejmowały miejscowe panie Miłosierdzia chorych śniadaniem w sali parafialnej.

W Bogdaju uroczystość odbyła się w miejscowej świątyni dla 32 chorych. Po uroczystościach kościelnych, wspólnej Komunii św. i błogosławieństwie ugoszczono chorych śniadaniem, w czasie którego

stra odczytała referat o „Caritasie“, dzieci wygłosiły miłe deklamacje, a imieniem chorych przemówił 72-letni starzec. Uroczystości patronował Ks. Prob. Langkan.

W Nietrzanowie uroczystość dla chorych cieszyła się wielką frekwencją. Organizacja dnia zajęły się z Ks. Prob. Rozmiarkiem opiekunki rejonowe oraz Siostra przełożona. W nabożeństwie wzięło udział 55 chorych i starców. Wszyscy też serdecznie zostali ugoszczeni. Bardzo pięknie i uroczysto urządzono dzień chorych.

Skoki także w lipcu urządziły dzień chorych. Chorych zwieziono razem 56 osób. W kościele ustawiono krzesła i fotele, na które organizatorzy i Siostry z młodzieżą męską sprowadzali chorych. Mszę św. odprawił w intencji chorych Ks. Prob. Joachimczak, wygłaszając również piękne kazanie. Chorzy ofiarowali się Sercu Jezusowemu i otrzymali błogosławieństwo Najśw. Sakramentem. Po nabożeństwie Panie Miłosierdzia podejmowały wszystkich gości nie śniadaniem. Działwa wygłosiła deklamację dla chorych.

Również w **Pałajewie** dzień chorych wypadł bardzo pięknie. W nabożeństwie wzięło udział 54 chorych i starców oraz liczne rzesze parafian. Duża liczba była komunikujących, pełne wzruszenia było ofiarowanie się Najśw. Sercu Jezusowemu.

Podczas śniadania, które przygotował miejscowy oddział „Caritas“ wygłoszono deklamację pt. „Matka cierpiących“, a dziećmi przedśkoła „Caritas“ popisami bawiły chore i zdrowe. Chorzy naprawdę zapomnieli o swym cierpieniu i kłótnie i starości.

Na zakończenie jeden z obecnych starszyszek w swoim przemówieniu powiedział: „Mam już 74 lata, ale na takim „weselu“ jeszcze nie byłem nigdy“.

Tak więc chorzy i cierpiący, starcy ubodzy, w dniach chorych w swoich parafiach przeżyli wielkie dni radości, wesela, zapomnieli w swoich pięknych przeżyciach duchowych o swojej niedoli, czyli mocą ducha, zbliżyli się więcej do Jezusa. (jj)

Międzychód miał również ostatnio doroczny swój dzień chorych. Organizacja zajęły się: oddział miejscowego „Caritas“ i Stow. Pan Miłosierdzia. Wzruszająca ta uroczystość, zdolna poruszyć najzimniejsze nawet serca, tyle cierpien fizycznych i duchowych złączonych razem. Jedni nie mogą się poruszać o własnych siłach, drudzy wsparci na ramionach z trudem poruszają nogami. Na twarzach wszystkich cierpienie wycisnęło swe piętno. Smutny widok... W rannych godzinach przywieziono chorych z całej parafii. Kościół wypełniony po brzegi. Chorzy, kaleki, starcy odbywają spowiedź św., ofiarowują swe cierpienia Jezusowi, który cierpiał za wszystkich. Msza św., modlitwy korne, podniosłe przemówienie Ks. Dziekana Klauzińskiego o znaczeniu cierpienia i wartości ich dla duszy człowieka. Piękny śpiew chóru kościelnego koi zbolęte serca i przygotowuje je na przyjęcie Pana. Zasileni Komunią św., błogosławieństwem Najśw. Sakramentu i oddaniem się Najśw. Sercu Bożemu urosli w siłę i moc, cierpienia są im lekkie. U stóp groty Matki Bożej wspólna modlitwa i rozdanie pamiątkowych obrazków. Panie Miłosierdzia przygotowały skromny posiłek, zasiadają wspólnie ponad 120 chorych i starców do stołów z swym duszpasterzem, troskliwym opiekunem ubogich i chorych. Tak jak w mieście również i chorzy z wiosek mają zapewnioną opiekę.

(Dokończenie na str. 332)

Z ŻYCIA KATOLICKIEGO

— **Brak księży w Ameryce Południowej.** Dotkliwy brak księży zaznacza się w Ameryce Południowej, gdzie zagadnienia religijne i społeczne zaczynają wzbudzać powszechne zainteresowanie. Tak na przykład w Brazylii na 40 milionów wierzących przypada jedynie około 6 tysięcy księży, w Argentynie na 12 milionów wierzących 1.400 księży, a w Hondurasie na 1.200.000 wierzących nawet tylko 90 księży. Sama Brazylia powinna by posiadać około 40.000 księży, Argentyna co najmniej 18.000 księży.

— **Kościół a walka z rakiem.** Założona w 1603 roku Akademia Nauk przy Stolicy Świętej w Rzymie już od dawna organizuje zebrań uczonych różnych krajów świata dla prac nad rozwiązywaniem rozmaitych aktualnych problemów. W gmachu Kasyna Piusa IV w Watykanie odbyła się ostatnio taka konferencja poświęcona zagadnieniu walki z rakiem. W obradach wzięło udział między innymi laureat nagrody Nobla, uczony szwedzki H. Euler ze Sztokholmu, oraz szereg naukowców z całego świata.

Starzy i młodzi

(Dokończenie ze str. 328)

dzień pracowała narzekając na bóle, lecz w następnym dniu legła obłożnie. Wkrótce potem zachorowała żona Antoniego. Antoni sprowadził doktora, ostatnie pieniądze oddał na lekarstwa, lecz choroba nie opuszczała domu. Tymczasem zima nadchodziła szybkimi krokami, a całe zagony ziemniaków stały nietknięte. Antoni był bezradny. Wstał przed świtem, harował cały dzień, szarpał się na wszystkie strony, lecz nie mógł dać sobie rady. U sąsiadów także nie działo się lepiej. Pewnego dnia padł mu koń, a w kilka dni potem krowa złamała nogę. Wobec takich trosk nienawiść ich zmalała i poczęła przygasać.

W pewien pochmurny, jesienny poranek Antoni wyszedłszy na podwórze, ujrzał swego sąsiada. Stał zszokowany i czekał. Skarzyński zbliżył się do niego i podał rękę.

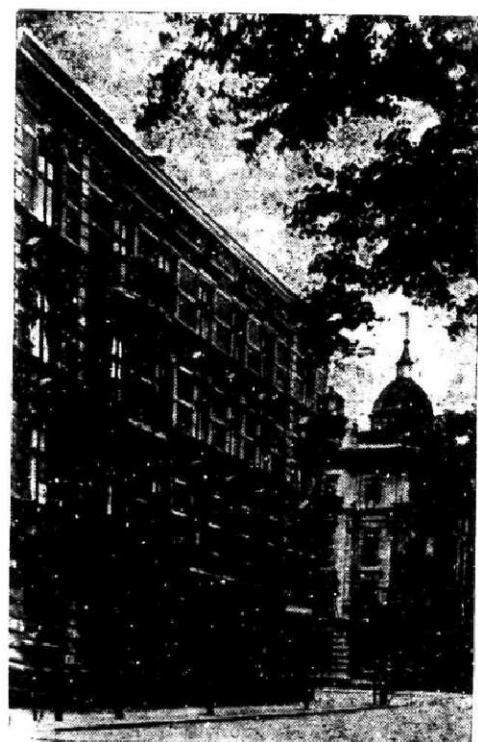
— Antoni, pogódźmy się lepiej — rzekł. — Widzicie, że nam nasza nienawiść na dobre nie wychodzi. Bóg nas karze nie-szczęściami, widocznie zgniewał Go te nasze swary. Gdybyśmy żyli tak jak przystało na katolików, to byśmy teraz dali sobie jakąś radę z Bożą pomocą. Ja bym ci pomógł, ty byś mi konia pożyczyl, a tak to się tylko gryziemy, a pomocy nijakiej nie ma.

Antoni w milczeniu uścił rękę sąsiadowi. — I do sądu to już nie pójdziemy, panie Skarzyński — rzekł zdecydowanie Antoni.

— I będziemy wspólnie sobie pomagać — dodał Skarzyński.

* * *

Był piękny, chłodny dzień listopadowy. Asfalt lśnił wilgocią. Szosą mknęły trzy brzycki napełnione odświętnie ubranymi ludźmi. W pierwszej obok Heli w welonie siedział szczęśliwy Wacek. Serca ich były radością. Konie biegly ochotco pobrzękując uprzężą. Wiatr gnał po niebie białe chmury i gwizdał w огоłoconych z liści drzewach. W dali widniały czarne iglice kościoła. St. Pawłowicz.



Gorzów — gmach, w którym mieści się Związek „Caritas“ diecezji gorzowskiej

Z życia katolickiego w Wielkopolsce

„Caritas chorym“

(Dokończenie ze str. 331)

W Lesznie Wlkp. dzień chorych był dniem radości i wielkiej pociechy duchowej. Z uznaniem podkreślić należy godną, pełną współpracę z duszpasterzem i duchowieństwem Pań Miłosierdzia, Oddziału „Caritas“, Żywego Różańca, Młodzieży i Krucjaty. Do świątyni leszczyńskiej przywieziono 125 chorych. Uroczyste nabożeństwo z wystawieniem Najśw. Sakramentu odprawił Ks. Proboszcz. Przemówił też do chorych w serdecznych słowach, zachęcając do pogodnego znoszenia cierpień, które przyjęte z poddaniem się woli i z miłości dla Boga są źródłem obfitych łask Bożych. Podczas Mszy św. chorzy, ich rodziny i liczne rzesze wiernych przystąpili do Komunii św. Po uroczystościach kościelnych goszczono chorych śniadaniem w Domu Katolickim.

W Wirach i Lasku poraz pierwszy zorganizowano dzień chorych dla 38 chorych i 2 niewidomych. Uroczystość kościelna miała przebieg podniosły i wzruszający. Chorzy przystąpili wspólnie do Sakramentów św. Odbyla się też Intronizacja i błogosławieństwo oraz przemówienie Ks. Prob. Zaremby. Przepiękna ta uroczystość zakończyła się śniadaniem na sali zastawionym obficie stołami i przybraną przez młodzież żeńską kwiatami. Dużo pracy w organizację dnia chorych włożyły pp. Musiałowska wraz z opiekunkami rejonowymi i K. S. M. Z.

W Sarnowie świątynia wypełniona była po brzegi. Chorych i starców zwieziono 60. Młodzież i dziatwa z przedszkola „Caritas“ wręczyła chorym kwiaty oraz witała deklamacjami. Ks. Prob. Stryczyński, wielki patriota i społecznik, zgotował chorym i całej parafii naprawdę wielką ucztę duchową. To też chorzy i starcy serdecznie są mu za to wdzięczni. Wspólne modlitwy i cierpienia ofiarowano za Kościół św. i pokój błogosławieństwo dla Polski.

Chorzy otrzymali pamiątkowe obrazki z odpowiednią sentencją. Ciężko chorym opiekunki rejonowe zanieśli do domu dary i kwiaty oraz ofiarę w gotowce. Ludność i uczestnicy uroczystości dnia chorych byli pod głębokim wrażeniem.

W Baszkowie koło Krotoszyna na uroczystość przywieziono 40 chorych i starców. Na nabożeństwo przybyli też licznie parafianie. Dzięki Ks. Prob. Malickiemu, Zarządowi „Caritas“ z p. J. Paszkim i p.

Buchwaldową dzień chorych pozostanie w pamięci nie tylko chorych, ale wszystkich obecnych.

W Brodach dzień chorych odbył się w lipcu. Do starożytnego i pięknego kościoła przywieziono przeszło 120 starców i chorych. Przy wprowadzeniu do kościoła podjęła się usługa i gorliwie pomagała młodzież i dzieci z Krucjaty Eucharystycznej. Mszę św. odprawił Ks. Prob. Bielczewski i wygłosił dla chorych piękne kazanie. W czasie Mszy św. śpiewał miejscowy chór. Śniadanie odbyło się w ogrodzie proboszczowskim, chorych obsługiwały Siostry i młodzież. Podczas śniadania działywa popisywała się występiami, uprzyjemniając chorym czas posiłku.

NOWOŚCI WYDAWNICZE

„Przyjdź Królestwo Twoje“. Str. 414, opr. zł 270,—. Znana i ceniona książeczka do nabożeństwa dla młodzieży została obecnie w 9-tym wydaniu przerobiona i powiększona tak, że w treści modlitw i pieśni zawiera wszystko, czego potrzeba do życia religijnego. Poszczególne części poprzedzają praktyczne pouczenia. Bardzo starannie autor opracował i objaśnił uwagami i graficznie Mszę św. Ze względu na staranny dobór modlitw i nabożeństw, ze względu na większą ilość pieśni i hymnów należy i trzeba „Przyjdź Królestwo Twoje“ zaliczyć do najlepiej opracowanych książeczek do nabożeństwa. — powiedzmy raczej, że to jest książeczka, ale gruntowny i przystępny podręcznik dla życia religijnego. Format książeczki zgrabny, papier satynowany biały, druk bardzo wyraźny — to wszystko powiększa wartość książeczki.

Liturgiczne świece

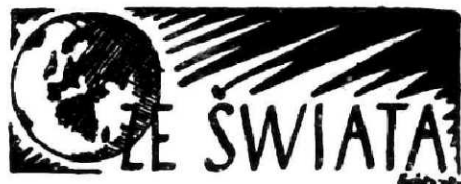
oitarzowe, brackie i komunijne

poleca

Krotoszyńska Fabryka WYROBÓW

Woskowych Krotoszyn Pozn.

Sienkiewicza 2a



— **Centrala Handlowa Przemysłu Motoryzacyjnego „Motozbyt“** przekazała do eksploatacji pierwszą partię złożoną z 23 samochodów ciężarowych krajowej produkcji typu „Str. 20“.

— **Budowa radiostacji Raszyńskiej** była wielkim wyczynem technicznym. Liczni jej pracownicy otrzymali dobrze zasłużone odznaczenia.

— **Województwo szczecińskie** otrzymało dotację w wysokości 45 milionów złotych na meliorację i elektryfikację.

— **Katolicy szwajcarscy**, a zwłaszcza tamtejsza „Caritas“ okazali wielkie zrozumienie dla potrzeb powojennej, zniszczonej Europy. W drugiej połowie 1947 i pierwszej 1948 wysłano stamtąd do krajów zniszczonych 27.130 paczek o ciężarze 1.371.963 kg. o wartości 6 419,914 franków szwajcarskich.

— **Rząd węgierski** doręczył rządowi Stanów Zjedn. odpowiedź na notę, której Stany Zjednoczone na podstawie artykułu 40 traktatu pokojowego wydelegowały swego przedstawiciela do komisji mającej zbadać rzekome naruszenia traktatu pokojowego przez rząd węgierski, wykazując bezpodstawnosć zarzutu.

— **Albańskie ministerstwo spraw zagran.** energicznie zaprotestowało przeciwko aktom prowokacji zbrojnej na granicy greckiej.

— **Rada Ministrów** powzięła uchwałę ustalającą, że do 15 kwietnia 1950 r. sporządzony będzie wykaz budynków i gospodarstw rolnych, a do 1 maja wykaz miejscowości, a do 1 września 1950 r. wykaz prac związanych z ustaleniem powierzchni gmin. Obejmie również ludność i zawody.

— **Wszystkie dzienniki ateńskie** komunikują, że Tito postanowił oddać greckim władzom rządowym uciekinierów greckich, znajdujących się w Jugosławii.

— **Ministerstwo spraw zagranicznych Albanii** wręczyło misji jugosłowiańskiej w Tiranie notę protestacyjną z powodu prowokacyjnych aktów dokonywanych przez Jugosławię na północnej granicy Albanii.

Wydawca: Administracja Apostolska.
Redaktor X. Kazimierz Łabiński. —
Adres Redakcji i Administracji: Górzów Wielkopolski, ulica Drzymały 36
— Telefon 739 — P. K. O. V-854 —
Godziny przyjęć od 12—13. Rękopisów niezamówionych nie zwraca się.
— Prenumerata miesięczna 60,— zł, kwartalna 180,— zł. Ogłoszenia w cenie 40,— zł za jeden mm wysokości w jednej szpalcie.

Tłoczono w Poznańskich Zakładach Graficznych — Oddział Kościar.

K-907

GORZÓW WLKP.

ZDROWE DZIECI
to największy skarb rodziców

NUTROVIT
MŁCZĄCA ODZYWCZA NA DZIECI

Dlatego UŻYWAJ
NUTROVIT



WŁ. EUCJAN LEPKA

GORZÓW (WLKP)

WODNA 7

RKŁ POZNAN V-1457

RAJ. REKLAMOWY GORZÓW 253

Telefon 766

Zamówienia zamiejscowe
za pobraniem pocztowym

Starsza osoba, zna wszelkie prace, oszczędna, poszukuje posady gospodyni na Probostwie.

Zgłoszenia do T. K. pod Nr 100.